Nr. 82. Racibórz, Wtorek dnia 16-go Lipca 1901 r. ROK XIII.

Nowiny Raciborskie.

„Nowiny Raciborskie“ z bezpłatnym miesięcznym dodatkiem „Ognisko domowe“ wychodzą 3 razy w tydzień, w wtorek, czwartek i sobotę. Kosztują na kwartał na poczcie i u agentów 1 m., z dostarczaniem w dom przez listowego 1 m. 24 fen. „Nowiny“ z pismem gospodarczem „Rolnik“ 1 m. 25 fen., z pismem dla robotników „Praca“ 1 m. 25 fen. obu pismami, tak „Rolnikiem“ jak „Pracą“ 1 m. 50 fen.

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

OGŁOSZENIA
przyjmuje się za opłatą 15 fen. od wiersza drobnego. Naszym czytelnikom udziela się taniej.

ZA REKLAMY
pod rubryką „Nadesłano“ płaci się 30 fen. od wiersza drobnego.

— W Poznaniu przed sądem ziemiańskim rozpoczął się w czwartek proces przeciwko 13 polskim akademikom, oskarżonym o przynależność do tajnych niedozwolonych związków, mających na celu odbudowanie Polski. Oskarżenie powiada podług gazet niemieckich, że ci akademicy należeli do tak zwanego narodowo-demokratycznego stronnictwa, które utworzyło się w Królestwie Polskiem, naturalnie bez wiedzy i pozwolenia rządu rosyjskiego, że to stowarzyszenie zbierało fundusz na tak zwany „skarb narodowy“, który mieści się obecnie w Rapperswylu w Szwajcaryi, że ten „skarb narodowy“ ma służyć do „odbudowania przyszłej Polski.“ Dalej zarzuca oskarżenie owemu „narodowo-demokratycznemu stronnictwu“, że ściągało w swe szeregi głównie młodzież, ażeby ją organizować i z jej pomocą urządzić powstanie polskie, któreby wyzwoliło rozdartą na trzy części Polskę z pęt niewoli i uczyniło ją niepodległą. O wa organizacya młodzieży wykształconej polegała na dwóch tajnych związkach akademickich. Jeden z nich nazywał się „związkiem stowarzyszeń polskiej młodzieży na obczyźnie“, drugi „związkiem polskiej młodzieży w Niemczech“. Do tych dwóch związków miały należeć rozmaite istniejące do ostatnich czasów w rozmaitych miastach stowarzyszenia młodzieży akademickiej. Te Towarzystwa porozumiewały się bardzo żywo ze sobą — jak opiewa oskarżenie — i na posiedzeniach tych Towarzystw mówiono nietylko o sprawach naukowych, lecz i o polityce. Władze pruskie większą część tych stowarzyszeń zamknęły. Oskarżenie mówi dalej, że rozmaite inne stowarzyszenia istniały, ale nie były władzom meldowane, były więc tajne. Miano widocznie w tem cel, ażeby te Towarzystwa tajnemi pozostały, ponieważ lista członków tych stowarzyszeń nawet jawną nie była.

Członkowie składali nawet przysięgi, że nie będą zdradzali tych tajnych stowarzyszeń. Akademik aptekarz Leon Sumiński miał już jako gimnazyasta należeć do tajnego szkólnego związku w Nowemmieście w Prusach Zachodnich i złożyć podobno przysięgę w następujących słowach: „Ja Leon Sumiński przysięgam w obec Boga, ojczyźnie, i wszystkiemu, co mi drogie i święte, że stowarzyszenia nie zdradzę, chociażbym miał z niego wystąpić lub chociażby mnie miano z niego wykluczyć. Przysięgam również, że zastósuję się do ustaw, jak długo pozostanę członkiem“. Związek narodowo-demokratyczny wydawał rozmaite patryotyczne broszury i odezwy, które drukowano za granicą i w tajemnicy, ażeby się o nich władze nie dowiedziały. W broszurce „Sprawa czynnej obrony i skarbu narodowego“ stało: „Można przewidywać okoliczności, wśród których żądanie praw i istnienia z mieczem w ręku okaże się nietylko możliwe, ale nawet konieczne. Wzięliśmy sobie za zadanie założenie skarbu narodowego celem wyzwolenia Polski. Trudność polega na pomieszczeniu tego publicznego funduszu, przeznaczonego do celów politycznych... Główne paragrafy ustaw powinny być tego rodzaju, ażeby skarb narodowy, raz założony istniał tak długo, dopókiby nie wpłynął do kas państwowych wyzwolonej Polski. ....Sprawa organizacyi winna być uskutecznioną w dwojaki sposób, tajny w ojczyźnie, jawny za granicą“. Dalej stwierdzono, że studenci po uniwersytetach mieli już zawczasu przygotowywać młode umysły gimnazyastów na przyszłych członków tajnych stowarzyszeń i czynić z nich zagorzałych pionierów sprawy przyszłej Polski. Akademicy zjeżdżali się dalej na kongresy itd. — oczywiście za granicą — ażeby skupiać i szerzyć cora to większą agitacyą pomiędzy młodzieżą.

Tak oto oskarża rozmaitych studentów i akademików sąd w Poznaniu. Oskarżonymi są:

1) Referendaryusz sądowy Franciszek Karaś z Leszna ur. 9 października 1875 w Konarskiem pod Sremem, katolik, syn Walentego Karasia Agnieszki z domu Jarmuż, kawaler.

2) Dr. prawa Jan Kowalczyk z Wrocławia, ur. 25 lipca 1876 w Kreuzdorf w pow. pszczyńskim, katolik, syn Franciszka Kowalczyka i Jadwigi z domu Gamoń.

3) Dr. Konstanty Rydlewski z Gryfii, ur. 5 kwietnia 1875 w Jarocinie, katolik, syn Franciszka Rydlewskiego i Maryi z domu Szkudlińskiej, kawaler.

4) Aptekarz Leon Sumiński z Poznania, z lazaretu garnizonowego, ur. 11 kwietnia 1874 w Nowemmieście w pow. lubawskim, katolik, syn Teodora Sumińskiego i Eufemii z domu Załuskiej, kawaler.

5) Technik Edmund Milewicz z Coethen (Anhalt), ur. 10 października 1876 w Niedziurastowie w pow. kaliskim (w Królestwie), katolik, syn Michała Milewicza i Waleryi z domu Nowickiej, kawaler.

6) Technik Bronisław Seinmetz z Coethen (Anhalt), ur. 5 września 1874 w Warszawie, ewangelik, syn Fryderyka Steinmetz i Otylii z domu Vestvogel, kawaler.

7) Technik Maurycy Dziewulski z Coethen (Anhalt), ur. 22 września 1875 w Lublinie, katolik, syn Józefa Dziewulskiego i Leopoldyny z domu Schnalhofer, kawaler.

8) Stud. przyrodn. Konstanty Janicki z Fryburga, ur. 16 listopada 1876 w Moskwie, katolik, syn Stanisława Janickiego i Emilii z domu Pelizow, kawaler.

OGNIEM I MIECZEM.

Przez Henryka Sienkiewicza.

35)

(Ciąg dalszy.)

ROZDZIAŁ VI.

Na całej Ukrainie i Zadnieprzu poczęły zrywać się jakieś szumy, jakoby zwiastuny burzy bliskiej; jakieś dziwne wieści przelatywały od sioła do sioła, od futoru do futoru, nakształt owych roślin, które jesienią wiatr po stepie żenie, a które lud perekotypolem zowie. W miastach szeptano sobie o jakiejś wielkiej wojnie, lubo nikt nie wiedział, kto i przeciw komu ma wojować. Coś zapowiadało się wszelako. Twarze ludzkie stały się niespokojne. Rólnik niechętnie z pługiem na pole wychodził, chociaż wiosna przyszła wczesna, cicha, ciepła, a nad stepami dzwoniły oddawna skowronki. Wieczorami ludzie po siołach gromadzili się w kupy i stojąc na drodze, gwarzyli półgłosem o rzeczach strasznych. Ślepców, krążących z lirami i pieśnią, wypytywano o nowiny. Niektórym zdało się, że nocami widzą jakieś odblaski na niebie i że księżyc czerwieńszy niż zwykle podnosi się z za borów. Wróżono klęski lub śmierć królewską — a wszystko to było tem dziwniejsze, że do ziem onych, przywykłych zdawna do niepokojów, walk, najazdów, strach niełatwy miał przystęp; musiały więc jakieś wyjątkowo złe wichry grać w powietrzu, skoro niepokój stał się powszechny.

Tem ciężej, tem duszniej było, że nikt nie umiał niebezpieczeństwa wskazać. Wszelako między oznakami złej wróżby, dwie szczególnie zdawały się wskazywać, że istotnie coś zagraża. Oto naprzód, niesłychane mnóstwo dziadów lirników zjawiło się po wszystkich wsiach i miastach, a były między nimi jakieś postacie obce, nikomu nieznane, o których szeptano sobie, że są to dziady fałszywe. Ci włócząc się wszędzie, zapowiadali tajemniczo, iż dzień sądu i gniewu Bożego się zbliża. Powtóre, niżowcy poczęli pić na umór.

Druga oznaka była jeszcze niebezpieczniejsza. Sicz w zbyt szczupłych granicach objęta, nie mogła wszystkich swych ludzi wyżywić; wyprawy nie zawsze się zdarzały, przeto stepy nie dawały chleba kozakom, mnóstwo więc niżowców rozpraszało się rokrocznie, w spokojnych czasach, po okolicach zamieszkanych. Pełno ich było na Ukrainie, bal nawet na całej Rusi. Jedni zaciągali się do pocztów starościńskich, inni szynkowali wódkę po drogach, inni trudnili się po wsiach i po miastach handlem i rzemiosłami. W każdej prawie wsi stała opodal od innych chata, w której mieszkał zaporożec. Niektórzy mieli w takich chatach żony i gospodarstwo. A zaporożec taki, jako człek zwykle kuty i bity, był poniekąd dobrodziejstwem wsi, w której mieszkał. Nie było nad nich lepszych kowali, kołodziejów, garbarzy, woskobojów, rybitwów i myśliwych. Kozak wszystko umiał, wszystko zrobił, dom postawił i siodło uszył. Powszechnie jednak nie byli to osadnicy spokojni, bo żyli życiem tymczasowem. Kto chciał wyrok zbrojno egzekwować, na sąsiada najazd zrobić, lub się od spodziewanego obronić, potrzebował tylko krzyknąć, a wnet mołojcy zlatywali się, jak krucy na żer gotowi. Używała ich też szlachta, używali panowie, wiecznie spory z sobą wiodący, gdy jednak i takich wypraw brakło, to siedzieli cicho po wsiach, pracując do upadłego i w pocie czoła zdobywając chleb powszedni.

I trwało tak czasem rok, dwa, aż nagle przychodziła wieść o jakowejś walnej wyprawie, czy to jakiego atamana na Tatarów, czy na „Lachiw“, czy wreszcie paniąt polskich na Wołoszczyznę; i wnet ci kołodzieje, kowale, garbarze, woskoboje, porzucali spokojne zajęcie i przedewszystkiem poczynali pić na śmierć we wszystkich szynkach ukraińskich.

Przepiwszy wszystko, pili dalej na borg, „ne na to, szczo je, ałe na to, szczo bude“. Przyszłe łupy miały zapłacić hulatykę.

Zjawisko owo powtarzało się tak stale, że później doświadczeni ludzie ukraińscy zwykli mawiać: „Oh! trzęsą się szynki od niżowców, w Ukrainie coś się gotuje.“

I starostowie wzmacniali zaraz załogi w zamkach, pilnie dając na wszystko baczenie, panowie ściągali pocty — szlachta wysyłała żony i dzieci do miast.

Owóż wiosny tej, kozacy poczęli pić, jak nigdy, trwonić na ślepo wszelkie zapracowane dobro, i nie w jednym powiecie, nie w jednem województwie, ale na całej Rusi, jak długa i szeroka.

9) **Kand. med. Ign. Trepiński, z Berlina,** ur. 31 lipca 1874 w Bilawie, pow. mogilnickiego, syn Walentego Terpińskiego i Józefy z domu Kupskiej, kawaler.

10) Kand. med. Feliks Biały z Lipska, ur. 24 kwietnia 1875 w Smiglu, katolik, syn Józefa Białego i Anny z domu Schulz, kawaler.

11) Kand. med. Bronisław Szulczewski z Lipska, ur. 26 lipca 1878 w Chwaliszewie, pow. szubińskiego, katolik.

12) Technik Zygmunt Raszkowski z Karlsruhe, ur. 24 października 1876 w Włocławku, gub. warszawskiej, katolik.

13) Inżynier Stefan Natanson z Charlottenburga, żyd, ur. 2 listopada 1871 w Warszawie, kawaler; wszyscy oskarżeni są, że w kraju w czasie nieprzedawnionym prawnie, brali udział w związkach, których istnienie, ustawy i cel przed rządem miały być ukryte i to jako członkowie.

Obrony oskarżonych podjęli się adwokaci: poseł dr. Dziembowski, poseł Chrzanowski, p. dr. Celichowski i p. Seyda. Podczas rozpoczęcia obrad sądowych żądali adwokaci odroczenia procesu, ponieważ nie mogli dostatecznie rozpatrzyć się w aktach sądowych, które doręczono im dopiero na początku lipca. Sąd im jednak tego odmówił. Wówczas oświadczyli, że żądają odczytywania wszelkich pism i broszur karygodnych, które oskarżonych obciążają. Proces, który miał się skończyć w przeciągu trzech dni, potrwa wskutek tego pewnie ze 3 tygodnie.

Podczas przesłuchów oskarżonych, których stawiło się tylko pięciu, nic nadzwyczajnego na jaw nie wyszło. Stwierdzono tylko, że jeden z polskich Towarzystw, do którego 2 oskarżonych należało, należało do związku narodowo-demokratycznego za granicą, dalej, że Towarzystwa akademickie „Concordia“ i „Zjednoczenie“ były związkami tajnymi od chwili, gdy jako jawne zostały rozwiązane.

Pan adwokat Chrzanowski stwierdził przy tej sposobności, że główny radzca policyjny w Poznaniu, p. Zacher, w Poznaniu, który śledzi ruch polski pod zaborem pruskim, odbywał rewizye u akademików z wyższego polecenia władzy.

Odczytywano też rozmaite broszury polskie. W jednej z nich była mowa o oderwaniu się od narodów, które Polskę rozebrały. Pan Chrzanowski nadmienił przy tej sposobności, że broszury te pisali młodzi i niedoświadczeni ludzie. Mało kto w społeczeństwie o tych broszurach słyszał, a tem mniej je znał. Znak to, że społeczeństwo polskie nie mięsza się w żadne sprawy, które mają na oku gwałtowne oderwanie się od Prus. Wykazało się też, że taką zakazaną broszurę miał jeden z oskarżonych akademików. Pytany, jak się do rąk jego dostała, odpowiedział, że ktoś mu ją przesłał, nie wie jednak, kto. Na tem rozprawy sądowe pierwszego dnia zostały przerwane.

W następnym dniu wykazało się, że rozmaite „kongresy“, które związki narodowo-demokratyczne urządzały, nie były wcale policyjnie meldowane, były więc potajemnie urządzane. Oskarżony dr. Kowalczyk przyznał się też do listu, w którym pisał do niejakiego Pietruszki o towarzystwie „Concordii“, o należeniu do zagranicznego „Związku narodowo-demokratycznego“ i radził wysyłać przesyłki pod pewnymi adresami, ażeby policya niczego nie podejrzywała. Przewodniczący stwierdza na podstawie tego listu, że policya nie miała się dowiedzieć o istnieniu Towarzystw tajnych.

Przewodniczący zwrócił oskarżonym uwagę, że zastósowany zostanie do nich paragraf 74 ustawy karnej za to, że należeli do dwóch niedozwolonych Związków, do związku młodzieży polskiej i do „zjednoczenia“.

Zdaje się, że na podstawie powyższych zeznań tego i owego akademika czeka więzienie.

To są skutki nierozwagi młodzieńczej. Zresztą podobne wybryki młodzieży dzieją się także i u innych narodów, naprzykład u rosyjskiego, tylko że wybryki polskiej młodzieży wyzyskają niemiłosiernie hakatyści i powiedzą, że to są skutki „agitacyi wielkopolskiej!“

Coś się gotowało naprawdę chociaż sami niżowcy nie wiedzieli zgoła, co takiego. Zaczęto mówić o Chmielnickim, o jego na Sicz ucieczce, i o ogrodowych z Czerkas, Bohusławia, Korsunia i innych miast, zbiegłych za nim, — ale powiadano też i co innego. Od lat całych krążyły już wieści o wielkiej wojnie z pogany, której król chciał, by dobrym mołojcom łupu przysporzyć, ale Lachy (tak Kozacy nazywali Polaków) nie chcieli — teraz te wieści pomieszały się z sobą i zrodziły w głowach ludzkich niepokój i oczekiwanie czegoś nadzwyczajnego.

Niepokój ów przedarł się i za mury łubniańskie. Na te wszystkie oznaki niepodobna było oczu zamykać, a zwłaszcza nie miał tego zwyczaju książę Jeremi. W jego państwie niepokój nie przeszedł wprawdzie we wrzenie — strach trzymał w ryzie wszystkich, ale po niejakim czasie z Ukrainy zaczęły dolatywać wieści, że tu i owdzie chłopi zaczynają dawać opór szlachcie, że mordują żydów, że chcą się gwałtem zaciągnąć do regestru na wojnę z pogany i że liczba zbiegów na Sicz coraz się powiększa.

Porozsyłał więc książę posłańców: do pana krakowskiego, do pana Kalinowskiego, do Łobody w Perejasławiu, — a sam ściągał stada ze stepów i wojska z pałanek. Tymczasem przyszły wieści uspakajające. Pan hetman wielki donosił wszystko, co wiedział o Chmielnickim, nie uważał jednak, aby jaka zawierucha mogła z tej sprawy wyniknąć; pan hetman polny pisał, że „hultajstwo zwykle, jako roje, burzy się na wiosnę“. Jeden stary chorąży Zaćwilichowski przesłał list zaklinający księcia, żeby niczego nie lekceważyć, bo wielka burza idzie od Dzikich Pól. O Chmielnickim donosił, że z Siczy do Krymu pognał, by chana o pomoc prosić. „A jako mnie z Siczy przyjaciele donoszą — pisał — iż tam koszowy ze wszystkich ługów i rzeczek piesze i konne wojsko ściąga, nie mówiąc nikomu dla czego to czyni, mniemam przeto, że ta burza na nas się zwali, co jeżeli z pomocą tatarską się stanie, daj Boże, by zguby wszystkim ziemiom Ruskim nie przyniosło.“

Książę ufał Zaćwilichowskiemu więcej, niż samym hetmanom, bo wiedział, iż nikt na całej Rusi nie zna tak kozaków i ich fortelów, postanowił więc jak najwięcej wojsk ściągnąć, a jednocześnie do gruntu prawdy dotrzeć.

Pewnego więc rana kazał przywołać do siebie pana Bychowca, porucznika chorągwi wołodyjowskiej, i rzekł mu:

— Pojedziesz waść odemnie w poselstwie na Sicz, to pana atamana koszowego, i oddasz mu ten list z moją hospodyńską pieczęcią. Ale żebyś wiedział, czego się trzymać, to ci powiem tak: list jest pozór, a zaś waga całego poselstwa w waszmościnym rozumie spoczywa, abyś na wszystko patrzał, co się tam dzieje, ile wojska zwołali, i czy jeszcze zwołują.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Co tam słychać w świecie.

— **Niemcy.** O marnotrawstwie Schmidta, dyrektora towarzystwa „Trebertrocknungsgesellschaft“ podają gazety niemieckie takie szczegóły: Zeszłego lata przybył Schmidt do Wielkiego Tabarza z własną kapelą koncertową i zamieszkał tamże z całą kapelą w pierwszorzędnym hotelu. Na piwo nie dawał nigdy niżej 20 marek; codziennie zaś wydawał około tysiąca marek. — W więzieniu zapewne odejdzie mu ochota od tych pańskich pasyi, których sobie pozwalał kosztem innych ludzi.

Rosya. W Petersburgu istnieje tak zwane słowiańskie Towarzystwo Dobroczynności, które trudni się wszechsłowiańską polityką, to jest łączeniem ze sobą wszystkich Słowian pod przewodnictwem „mateczki Rosyi“. Kilka dni temu odbyło znowu posiedzenie z okazyi 25. rocznicy wojny Serbii z Turcyą. Były tam wygłaszane naturalnie bardzo patryotyczne mowy.

Szczególniej na uwagę zasługuje przemówienie Komarowa, który napadał na Austro — Węgry i użalał się, że królestwo serbskie nie zostało dotąd połączone z Bośnią, Hercegowiną, ze Starą Serbią i Macedonią.

Hr. Naryszkin znów zapowiedział, że dni panowania Turków na półwyspie Bałkańskim są policzone i że Rosya posiada tam teraz armie sprzymierzone.

Zgromadzeni wysłali wreszcie telegramy do księcia Mikołaja czarnogórskiego, oraz do króla Aleksandra serbskiego, a także do prezydenta komitetu, który urządzał uroczystość ćwierćwiekową w Belgradzie. W tym ostatnim telegramie wyrażono przekonanie, iż w danym razie wśród Słowiańszczyzny odżyją dawne uczucia.

Owemi armiami sprzymierzonemi na półwyspie bałkańskim są armie Serbii, Bułgaryi i Czarnogóry, które lgną do Rosyi, podczas gdy Rumunia i Grecya ciągną więcej do Austryi.

— **Z pola walki w Afryce.** Angielskim gazetom coraz to więcej przychodzą czarne myśli do głowy. Wszystkie one, z wyjątkiem tych, które wspierają rząd, piszą, że o zakończeniu wojny niema mowy dopóty, dopóki wojska angielskie nie pochwycą generałów burskich Bothy i Deweta. Na to się jednak nie zanosi. Dwaj ci generałowie potrafią się przesuwać między wojskami angielskiemi, jak węże. Gazety te piszą dalej, że na placu wojny musi o wiele gorzej wyglądać, jak to Kitszener w swych raportach przedstawia. Że tak jest, tego dowodem rozkaz, nakazujący wycofywanie się wojsk z stołecznego miasta Kaplandu, z Kapsztatu. Widać, że Burowie opanowali Kapland i że tam panuje ogólny popłoch. Mówią, że przyłączyło się tam do Burów 15 tysięcy ich braci.

Nieprawdą też dalej jest — piszą gazety angielskie — jakoby Burowie obchodzili się nieludzko z Anglikami. Generałowie angielscy naumyślnie szerzą takie wiadomości, ażeby uposorować i usprawiedliwić swoje straszne okrucieństwa w obec Burów.

— Angielskie telegramy donoszą, że lord Methuen zaskoczył znienacka oddział Burów, zabił 3 Burów, 43 zaś wziął do niewoli. Czy to aby prawda?

Z blizka i z daleka.

Racibórz dnia 14 lipca 1901.

— Gorzkie słowa prawdy wypowiedział Niemiec, właściciel dóbr p. Treskow z Radojowa panom hakatystom w liście napisanym do katolickiej „Kölnische Volkszeitung“.

List jego brzmi, jak następuje: „Co do Polaków, to zupełnie dzielę zapatrywanie panów. Chcę, żeby się z nimi obchodzono sprawiedliwie i łagodnie. Gdyby jednak pozwolili sobie nadużyć, to trzeba im będzie dobrze dać po palcach. Polacy są próżni, chełpliwi i żądni panowania. Takimi ich Pan Bóg stworzył i tak ich też trzeba zużyć.

„Jeżeli towarzystwo hakatystów chce prowincyą poznańską zniemczyć, to jest to nierozumnem. To się nigdy nie uda, wobec narodu polskiego, który zapalony jest do swej narodowości i dla niej gotów jest wszystko poświęcić. Mój cel jest taki, żeby Polacy stali się dobrymi Prusakami, jakimi byli jeszcze do niedawna Górnoślązacy.

„Gdyby Towarzystwo hakatystów otworzyło oczy i nie było zaślepionem, widziałoby, jak się potężnej Anglii wiedzie wobec małego narodu Burów. Że rząd dał się nakłonić do udzielania polsko-katolickim dzieciom nauki religii w niemieckim, znienawidzonym języku, jest okrucieństwem i głupotą, która się ciężko musi zemścić.

Dzieci, gdy dorosną, powiedzą sobie: skoro duchowieństwo, które tak wiele przeprowadziło przeciw rządowi, nas w tem nie obroniło, to widocznie tego nie chciało; odwrócą się więc od Kościoła i staną się socyalistami i demokratami. Gdy zaś niższa ludność polska wyzwoli się z pod karności kościelnej, rozbudzą się w niej dzikie porywy i wtedy nie pozostanie żadna inna droga, jak zniszczyć ją. Czy ma dojść do tego? Czy powinno do tego dojść? Odpowiedź nie może być wątpliwą! Nie! Wszyscy niemieccy mężowie, wszyscy patryoci winni temu przeszkodzić! To będzie zadaniem także mego życia w ostatnich jego latach, bo liczę 70 lat.

„I wobec tego przychodzi Towarzystwo hakatystów ze swoim nierozumem, swoją nieznajomością rzeczy i swojem zaślepieniem i zarzuca mi brak patryotyzmu, napadanie na Niemców z tyłu, a nawet wiarołomstwo. Towarzystwo hakatystów musi się zmienić i poprawić, albo powinno przestać istnieć, gdyż jego usługi niedźwiedzie niszczą tutaj niemczyznę, za której szerzeniem zawsze byłem i pozostanę. Trzeba tym niedźwiedziom wyrwać z ręki owe wielkie kamienie, z nim większego jeszcze nie wyrządzą nieszczęścia.“

Tak mówi sprawiedliwy Prusak. Nie godzimy się na rozmaito zapatrywania tego pana, ale gdybyśmy Prusakami byli, też byśmy lepszymi od tego Pana nie byli. Nie godzimy się na zapatrywanie p. Treskowa, jakobyśmy mogli

zostać polskimi Prusakami. Wróbel nigdy nie będzie słowikiem. Polacy tylko wówczas mogliby nazywać się Prusakami, gdyby się zniemczyli. W to sam p. Treskow, — jak w liście powyższym zaznacza — nie wierzy. My zatem tem mniej mamy powodu w to wierzyć. My pragniemy pozostać jedynie poczciwymi poddanymi państwa pruskiego i pragniemy jako tacy ponosić wszelkie obowiązki w obec państwa pruskiego, żądamy jedynie w zamian tego, co przysługuje obywatelom niemieckim przez konstytucyą pruską. Obecnie z powodu wyrugowania naszego języka z urzędów i szkół jesteśmy obywatelami II klasy, to jest gorszymi od Niemców, wówczas zaś, gdyby nas pozbawiono reszty swobód jako obywateli, bylibyśmy obywatelami 3 klasy.

— Bezwzględność księży germanizatorów. Do „Wiarusa Polskiego“ donoszą, że w E'cklu w Westfalii towarzystwo św. Pawła zamierzało urządzić w uroczystość św. Piotra i Pawła z powodu rocznicy nabożeństwo polskie z kazaniem. Uprosili sobie pewnego kapłana, który gotów był przybyć z polskiem nabożeństwem, jeśli na to miejscowy proboszcz zezwoli. Proboszcz jednak na to pozwolić nie chciał. Dopiero po długich naleganiach dał pół godziny czasu na polskie nabożeństwo.

Ta niesłychana bezwzględność, którą wychodźcy polscy więcej odczuwają, niż wszelkie szykany policyjne, wywołała ogromne oburzenie.

Dla nas na Slązku podobne postępowanie nie nowina. Tam przynajmniej kapłan nie miał odwagi powiedzieć, że musi się liczyć z „regirunkiem“, u nas na Slązku kapłan katolicki znalazł tę smutną odwagę, że nie odważył się pozwolić na śpiew Kółka polskiego, bo „ma z „regirunkiem“ do czynienia“.

Racibórz. Poczta raciborska będzie powiększona. Rozprzestrzenienie zabudowań poczty nastąpi na gruncie, na którym do 1 lipca znajdowała się fabryka Szustali. Roboty, oddane budowniczemu Arwińskiemu, mają być gotowe w tym jeszcze roku.

— Śledziona wybuchła w Grocholubie w powiecie prudnickim, Wyrowie i Krasowie w powiecie p zczyńskim, Wrbkowie w powiecie raciborskim, w Pilchowicach w pow. rybnickim.

Wścieklizna pomiędzy psami wybuchła w Kobyłowie w powiecie raciborskim, w Radlinie w powiecie rybnickim.

Zaraza u świń wybuchła w pewnej miejscowości w powiecie głubczyckim, czerwonka u świń wybuchła w powiecie głubczyckim, w 4 miejscowościach powiatu raciborskiego, 16 powiatu rybnickiego, 26 powiatu pszczyńskiego i 7 powiatu wielkostrzeleckiego.

— W niedzielę o 4 godzinie po południu wybuchł pożar u kupca Zeuga naprzeciw sądu okręgowego. Spaliło się zabudowanie w podwórzu, w którem spał posługacz domowy.

Miedonia. W ubiegłą środę około 5 godziny po południu przechodziła nad naszą wsią bardzo ciężka nawałnica. Nagle zawiał niezwykły wicher, — była to widocznia trąba powietrzna — i w kilku sekundach leżało mnóstwo drzew powywracanych przy drodze. Pomiędzy innemi wywrócił wicher w ogrodzie inspektora 9 jabłoni, Hartowi wywrócił całą stodołę, z chałupy zaś zdarł dach, w dominium z zabudowań dla służby zdarł część dachu i zwiał go z jakie 15 kroków daleko. Oprócz tego wyrwanych zostało po kilka drzew z ogrodów p. Jareczkiemu i p. Szamarze. Podobnej nawałnicy starzy ludzie naszej wsi i okolicy nie pamiętają. Najdziwniejsza w tem wszystkiem, że w sąsiednich wsiach, jak w Proszowcu, w Starejwsi itd, żadnej burzy nie było.

Z powiatu kozielskiego. Pomiędzy Łężcem a Małą Lagotą zesunął się w rów wóz z beczułkami od piwa. Woźnica, chałupnik Franciszek Musioł spadł z kozła, na niego pospadały beczki i zgniotły go na śmierć.

Niemieckie Racławice. W niebezpieczeństwie życia znajdowała się tu żona nauczyciela Kapsy. W pobliżu pieca zapaliła się zasłona. Pani Kapsa pragnęła gasić, sama jednak zaczęła się palić. Na krzyk jej przybiegła dziewczyna i dzięki przytomności obu stłumiono pożar dość szczęśliwie.

Bytom. Izba karna w Bytomiu rozpatrywała zeszłego tygodnia sprawę agenta Izraela Meyerowitscha, oskarżonego o wywabianie dziewcząt z Królestwa Polskiego i Galicyi i sprzedawanie ich do domów rozpusty w Europie i Ameryce. Meyerowitsch został skazany na 3 lata domu karnego oraz utratę praw obywatelskich i honorowych. Agenci żydowscy miejscowi namawiali dziewczęta do wyjazdu, przyrzekając im dobre stanowiska (nauczycielek, służących itp.), i przemycali je przez granicę do Katowic. Tam brał je Izrael Meyerowitsch w swoją opiekę i odstawiał, według zamówienia. Ofiary dowiadywały się dopiero u celu, gdy zapóźno było szukać ratunku, jaki los je czeka.

Oskarżony, który podawał za swoje stałe miejsce zamieszkania stolicę Argentyny Buenos-Ayres, jest już oddawna znany władzom europejskim i amerykańskim, jako handlarz żywym towarem. Zna on języki niemiecki, francuzki, włoski, hiszpański, portugalski, angielski, polski, rosyjski, i uprawiał swój proceder w wszystkich krajach. W roku 1888 wytoczono mu w Buenos-Ayres śledztwo, ale zwolniono go dla braku dowodów. W tymże roku Meyerowitsch przybył do Europy, zwabił 2 dwiewczyny polskie, aby wywieść je do Ameryki, ale aresztowano go we Wrocławiu i skazano na 2½ lata więzienia. Wypuszczonego z więzienia władze wydaliły z państwa niemieckiego. Mimo to powrócił, aby uprawiać nadal swój proceder nad granicą rosyjską. Ponieważ niepodobna go chwycić, pruski minister spraw wewnętrznych wydał odezwę ostrzegającą przed nim. Schwytano Meyerowitscha nareszcie w 1900 roku i oddano pod sąd. Oskarżony przeczył jednak stanowczo, że jest jednym i tym samym osławionym i znanym władzom agentem, i twierdził, że imię mu nie Izrael lecz John i urodził się w Indyach angielskich.

Pewien świadek zeznał, że według obliczeń ogłoszonych w broszurze, wydanej przez towarzystwo walczące z handlem dziewczętami, w ciągu jednego roku przywieziono do południowej Ameryki 8 do 10 tys. dziewczyn. Za „sztukę“ płacono 600 do 10 tys. marek, stósownie do jakości „towaru“. Prawie wyłącznie werbowano tu dziewczęta z Królestwa i wywożono je przez Katowice, Berlin, Londyn do Ameryki.

Pyskowice. Burmistrzem miasta naszego został zamianowany referendaryusz Henciński z Głubczyc.

Z Goduli. Ostatniej niedzieli zostaliśmy przez naszego ks. Proboszcza zachęceni, żebyśmy także udział wzięli w towarzystwie, które tu do nas do Goduli z Eintrachthuty przyszło. My sobie myśleliśmy, że to będzie polskie towarzystwo. W rzeczywistości też było najwięcej polskich robotników, lecz tam tylko było można słyszeć niemieckie mowy i niemieckie śpiewy. Patrząc więc na to, z drogi każdy umykał do domu. Przecie wiadomo, że w Goduli jest tylko polski lud i jeżeli to miało być zachętą do Towarzystwa, to to będzie teraz odrazą, gdyż nikt nie da się namówić do takich towarzystw, które pomagają germanizować.

Lubsza. W wtorek, 9 b. m. ochrzcił ks. kapelan Goerlich żydówkę dorosłą i jej syna, liczącego jeden rok. Chrzestnymi byli nauczyciel z swą żoną. Dla nas katolików jest to wielka radość. Nawrócona na łono Kościoła Chrystusowego przyjęła zaraz też pierwszą Komunią św. Ks. proboszcz ugościł nową katoliczkę na probostwie, a ks. kapelan na pamiątkę pierwszej Komunii św. podarował jej piękny obraz, który na swój koszt kazał oprawić. Nowo nawrócona ma niezadługo wstąpić w związki małżeńskie z mężem katolickim. Pomiędzy żydami panuje wielkie zgorszenie.

Rozmaitości i żarty.

— **Kiedy się wyczerpią pokłady węgla ziemi?** Wobec dzisiejszego rozwoju techniki produkcyjnej, mnożenia się fabryk i kolosalnych maszyn, które pochłaniają tysiące tysięcy centnarów węgla, wobec wzrostu flot wojennych i handlowych wszystkich państw i krajów ziemi, spotykamy się coraz częściej z pytaniem: na jak długo wystarczą pokłady węgla kamiennego różnych krajów ziemi. Najmniej obfitym co do węgla, są w Europie rewiry węglowe środkowej Francyi, Czech i Saksonii. Zasobniejszemi w węgiel kamienny są kopalnie angielskie, które mogą trwać do 350 lat. Największą zasobność pokładów węglowych, a więc najdłuższy czas trwania przypisują kopalniom górnośląskim i ich rozgałęzieniom wschodnim w Królestwie Polskiem i południowym na Morawach. Ta grupa pól węglowych Europy może wystarczyć na więcej jak 1000 lat.

Niemcy są, co do zasobu węgla kamiennego, krajem w Europie, który stoi na pierwszem miejscu. Przewyższają je tylko, jeżeli weźmiemy pod uwagę całą ziemię: Ameryka północna i Chiny. Stany Zjednoczone Ameryki, które produkują rocznie około 3600 milionów centnarów podwójnych, mają tyle węgla, że zapas ten wystarczy jeszcze na jakie 640 lat. Chiny zaś przedstawiają największe na całej ziemi pokłady węgla. Gdy po niejakim tysiącu lat Europa i Ameryka już zużyją swe zapasy węgla, jeszcze będą węgle z Chin stanowić centralny zapas dla przemysłu całego świata. Względna szczupłość zapasów węgla kamiennego Anglii, które, jak wyżej wspomnieliśmy, starczyć mogą tylko na 350 lat, zagraża całemu angielskiemu przemysłowi i panowaniu Anglii za morzami. Jeszcze niekorzystniejsze są widoki dla potęgi morskiej Japonii. Węgiel japoński, co do wartości palnej odpowiada europejskiemu węglowi brunatnemu i jest go nie dużo.

Ruch w Towarzystwach.

Bottrop. Posiedzenie miesięczne Towarzystwa św. Jacka odbędzie się w niedzielę dnia 21 lipca po południu po nieszporach na sali p. Kirschbauma, na którem będzie płacenie składek miesięcznych i przyjmowanie nowych członków. Goście są mile widziani. O jak najliczniejsze przybycie szanownych członków uprasza się.

Zarząd.

Ostatnie wiadomości.

— W głębi Rosyi w miejscowości Staniza Abinskaja w obwodzie kubańskim spuściła się 25 czerwca po południu nagle ogromna biała chmura. Bydło i zwierzęta zaczęły ryczeć z przerażenia, ludzie zaś byli również strasznie zaniepokojeni. Nagle padać począł okropny grad. Nie był to zwykły grad, ale kawały lodu wielkości jaj kurzych, nawet gęsich, który zabijał ptaki i małe zwierzęta. Przerażenie mieszkańców było nie do opisania. Wszędzie zapalano lampki przed obrazem Matki Boskiej i modlono się. Grad padał przez 20 minut, ale te wystarczyły, ażeby wieś zmienić nie do poznania. Mury pozapadały się, dachy zostały pozrywane, okna powybijane, drzewa z korzeniami powyrywane itd.

— Około 60 polskim gimnazyastom wytoczony zostanie proces o przynależność do tajnych polskich Towarzystw. Proces ten jest w związku z procesem akademików we Wrocławiu.

— Amerykański miliarder Carnegie, posiadający największe fabryki i warsztaty żelaza i stali w świecie, przyrzekł przeznaczyć 1120 milionów marek na cele dobra publicznego. Carnegie jest z urodzenia Szkotem, synem ubogiego tkacza, jako chłopiec wyjechał do Ameryki, był tam z początku urzędnikiem telegraficznym w Pittsburg, spekulował równocześnie na wagonach kolejowych i dorobił się takiego majątku, że mógł założyć fabrykę żelaza i stali, na których dorobił się tysiącznych milionów. Dotąd poświęcił już setki milionów na dobro oświaty publicznej.

Dobre książki.

Kalendarz „Katolika“ na rok przyszły 1902 już wyszedł i jest do nabycia w administracyi „Nowin Raciborskich“. Jaka jego treść i jakie obrazki w nim się mieszczą, to obwieszcza ogłoszenie, które zamieszczamy pomiędzy ogłoszeniami. Tyle tylko dodajemy, że nigdy może dotąd kalendarz „Katolika“ nie był tak piękny, jak tego roku. Pełno w nim wesołych obrazków, a przy czytaniu wesołej powiastki „dowcipy polskiego chłopa“ kulać się można od śmiechu. Kto pragnie sobie uprzyjemnić chwil kilka na tym marnym padole płaczu, niech sobie za 50 fen. ów kalendarz kupi, a nie pożałuje. Z przesyłką kosztuje on 60 fen. Kto weźmie od razu 5 egz., otrzyma egz. po 45 fen, przy 10 egz. po 40 fen i franco.

Kalendarz „Maryański“ wyjdzie zapewnie niezadługo. W tych dniach ukaże się

Kalendarz „Nowin Raciborskich“ który będzie również z obrazkami i bardzo zajmujący. Cena jak dotąd 10 fen. Prosimy już teraz zamawiać. Kto weźmie 10 egz. otrzyma po 8 fen. franco, kto weźmie więcej, otrzyma po 7 fen. franco.

Ekspedycya „Nowin Raciborskich“

Za ogłoszenia i reklamy redakcya nie odpowiada.

Kalendarz „Katolika“ na r. 1902

zawiera następujące dłuższe i krótsze powieści i opowiadania: **Bitwa pod Grunwaldem,** opis wyjęty z sławnej powieści „Krzyżacy“ przez największego powieściopisarza polskiego Henryka Sienkiewicza; **W chacie Burskiej,** opowiadanie z wojny Anglików z Burami, bardzo zajmujące a przedstawiające grozę wojny, jeszcze się toczącej; **Męczennik za wiarę,** powieść podług prawdziwego zdarzenia, opisujący losy młodego chłopca żydowskiego, który z miłości dla wiary Chrystusowej, z ręki okrutnika ojca swego śmierć poniósł; **Trzy Siostry, Przedłużenie życia z powodu różańcą świętego, Co to jest bieda,** zabawna powieść o królewiczu, szukającym biedy po świecie i co mu się przy tem zdarzyło, **Nagroda za szlachetny uczynek, Ratunek za ratunek, Nawrócenie w ostatniej godzinie, Dowcipy polskiego chłopa,** bardzo ucieszna historya, **Cudowne uleczenie choroby, Jakie życie, taka śmierć, Na łożu śmierci, Pomoc w czasie głodu, Pies, jakich mało,** śmieszna historyjka obrazkowa, **Przygoda Michałka z byczkiem, Żandarm i łazęga.**

Kalendarz zawiera oprócz tego następujące wiersze: Wiersz na Nowy Rok, Do bociana, Powitanie, Brzoza Gryżyńska, Dziewczę polskie, Zródło świętego Gangolfa.

Lubownicy śpiewu znajdą w kalendarzu **cztery piosnki z nutami.**

Z dalszej treści kalendarza przytaczamy: Dziwne zwyczaje różnych narodów co do koszlawienia ciała ludzkiego, Prześladowanie chrześcian w Chinach, Jak król polski Władysław IV. opiekował się ludem, Ciekawość u zwierząt, Historya dzwonu. **Każdemu jak najwięcej pożytku przyniesie artykuł w kalendarzu pod tytułem: Co każdy o prawie wiedzieć powinien.**

Przeszło **70 pięknych obrazków** większych i mniejszych zdobi kalendarz, a między nimi w wielkości kalendarza: Z Bitwy pod Grunwaldem 1) Śmierć wielkiego mistrza Krzyżackiego, 2) Książę Witold uderza na Krzyżaków, Przed grotą Matki Boskiej w Lourdes, Król i królowa angielscy przy otwarciu parlamentu, Gwiazdo morza zmiłuj się nad nami, U lekarza dla dzieci. Nadto 6 bezpłatnych dodatków: ***1) śliczny kolorowy obraz cudownej Matki Boskiej, 2) obraz ks. kard. Ledóchowskiego i 3) ks. kard. Puzyny, 4) kalendarz ścienny, 5) kalendarz kieszonkowy albo pugilaresowy, 6) abecadło ścienne z literami drukowanemi i pisanemi dla dzieci.***

Cena kalendarza **50 fen.,** z przesyłką **60 fen.** Odprzedającym wielki rabat.

Kto wprost do ekspedycyi „Katolika“ nadeśle 5 marek, otrzyma jedenasty darmo, a prócz tego jeszcze jako **nagrodę** książkę pod tytułem: **Święty Jan Kanty** przez ks. kan. Koszutskiego“, zawierającą 230 stron druku i kosztuje w handlu księgarskim 1 markę.

Należytość najlepiej przesyłać przekazem pocztowym (Postanweisung). Koszta przekazu wynoszą 10 fen., jeśli się posyła sumę nie większą jak 5 marek; od 5 do 100 marek wynoszą koszta przesyłki pieniędzy 20 fenygów. — Adresować należy tak: **„KATOLIK“, Bytom O.-S. (Beuthen O.-S.)**

Z rozporządzenia sądu Rzeszy z dnia 8 Kwietnia 1895 w całych Niemczech dozwolone serye losów.

Przyszłe ciągnienie 1 Sierpnia 1901.

Corocznie 14 ciągnień, z tych dwa bezpłatne. Zmieniające się główne wygrane w markach: 180 000, 120 000, 105 000, 102 000, 90 000, 45 000, 30 000, 25 000, 17 000, 12 000, 10 000, 9000, 8500 itd. itd. poręczone rządowo wygrane pieniężne. **Na każdy los wygraną** gwarantują Stowarzyszenia seryi losów, złożone z 100 członków.

Około 40 000 losów i 40 000 wygranych w roku!

Składka miesięczna 4 m. — od udziału i ciągnięcia.
Zgłoszenia na loteryę przyjmuje:

ALFRED SCHREIBER in München, II No. 83.

Otwarcie interesu!

Szanownej Publiczności Starejwsi i okolicy donoszą uprzejmie, że kupiłem

handel kolonialny i skład mąki

od pani Joanny Nogi przy kościelskiej ulicy num. 4 i prowadzić go będę nadal, jeno że znacznie powiększony.

Z powodu korzystych zakupów i znajomości facha jestem w tem szczęśliwem położeniu, że towary moje mogę dostarczać jedynie w najlepszej dobroci po niskich cenach. Jestem też przekonany, że kto raz spróbuje zakupu u mnie, ten odwiedzać mnie będzie częściej i coraz więcej towarów odemnie pobierać będzie.

Proszę jak najuprzejmiej, ażeby zaufanie, którem darzono mą poprzedniczkę, przelano i na mnie i ażeby mnie w równej mierze raczono łaskawie popierać.

Z wysokim szacunkiem

ANTONI FICHNA.

Starawieś, w lipcu 1901 roku.

Magazyn mebli

W. SIARA w Raciborzu

Ulica Odrzańska

poleca swój wielki skład mebli w rozmaitych gatunkach drzewa po cenach jak najniższych.

Schutzengel-Apotheke

Trade Mark. Registrirt.

des A. THIERRY in PREGRADA

Dla czego cierpimy?

mając pewny i niezawodny środek do zagojenia choćby najbardziej zaniedbanej rany i możność uniknienia bolesnych i niebezpiecznych operacyi przez użycie aptekarza A. Thierryego tylko prawdziwej

maści stolisciowej

(Centifolien-Salbe). Pharmac. austr. Ed. V. num. 214

Olbrzymie archiwum świadectw ze wszystkich części świata.

Uprasza się uważać na **znaczek ochronny,** wypalony na słoiku, gdyż tylko taki **prawdziwą maść zawiera.**

Przestrzega się przed bezwartościowem naśladownictwem i zaleca się sprowadzenie maści wprost z Pregrady. Jeden słoik kosztuje franko 2 marki, 2 słojki franko 3 marki. Wysełа się za poprzedniem nadesł. gotówki w każdej wal. Z miejscowości, w których nie ma składu maści naszej upr. się zamów. wprost przesłać: **Schutzengelapotheke und Balsamfabrik, Pregrada** per Rohitsch-Sauerbrunn. Prospekta gratis i franko.

Obrazę

wyrządzoną A. R. odwołuję.

A. R., Studzienna.

Suche drzewo

na opał we wszystkich klasach sprzedaje

Schweda,

Adamowice, dr ga przez Raszczyce.

Tapety i borty

w najpiękniejszych musz trach nowoczesnych poleca po najniższych cenach

W. SIARA

Racibòrz, ul. Odrzańska.

---

2 lub 3 chałupy

w Raciborskiej Kuźni dobrze się opłacające z obszernem podwórzem i ogrodem, obejmującym przeszło jutrzynę, piękne położenie, przy wielkiej komunikacyjnej drodze z wolnej ręki do sprzedania. Zgłosić się można:

Jozef Dehn

w Raciborskiej Kuźni.

Ucznia

pod korzystnymi warunkami przyjmie

Wilhelm Nesit,

malarz, Mikołów.

Dominium Kuchelna

w powiecie raciborskim poszukuje zaraz lub później

kilka dziewek do krów

za płacą 360 marek na rok.

Rzadka sposobność kupna

ślicznego folwarku

443 mórg, w tem 50 mórg pysznych łąk i 10 mórg boru z doskonałem żniwem i inwentarzem zaraz za cenę 65000 mk., przy 12000 mk. wpłaty. Zgłoszenia tylko od kupujących do właściciela.

Wróblewski,

Pietrowo p. Wronki.

Kto chce znać prawo

o zabezpieczeniu na starość i słabość, niech nabędzie za 40 fenygów świeżo wydaną książkę o tem zabezpieczeniu ułożoną przez znanego posła ks. profesora Hitzego, a po polsku wydaną przez „Katolika“ w Bytomiu.

Książka zawiera najnowsze przepisy, znakomite wskazówki i praktyczne rady tak dla pracodawców, jak i zabezpieczonych. Kto zna przepisy prawa, łatwiej zdoła się wystarać o rentę.

Pisać należy po tę książkę pod adresem:

„KATOLIK“, Bytom (Beuthen O.-S.)

Pozwalam sobie niniejszem jak najuprzejmiej donieść, że

skład kolonialny

prowadzony dotąd przez p. A. Poloczka przejąłem na własny rachunek i pod mą firmą **Roman Karkosch** prowadzić będę nadal.

Proszę popierać me przedsiębiorstwo. Zapewniam, że prowadzić będę jedynie dobre towary po rzetelnych cenach i przy rzetelnej usłudze.

Z wysokim szacunkiem

Roman Karkosch, Racibórz,

Wielkie Przedmieście num. 31.

Najnowsza książka modlitewna z aprob. kościelną

ANIOŁ STRÓŻ

ułożona przez **ks. Euzebiusza Statecznego,** gwardyana Zakonu Braci Mniejszych w Alwernii,

wyszła z druku i obejmuje 624 stron w formacie zgrabnym $12^1/_2 + 8$ cm, na papierze bardzo dobrym, z drukiem wyraźnym, w oprawie trwałej i eleganckiej.

Cena od 1 do 5 marek.

Sprzedającym wielki rabat. — Cennik przes. na żądanie odwrot.

eksped. „Katolika“ w Bytomiu (Beuthen O.-S.)

Starosta weselny czyli Drużba.

Pod tym tytułem wyszła książka o 430 stronach, która zawiera: Starodawne **zaprosiny** na wesoła, **przemowy** starostów i drużby przed wyjazdem do ślubu, **piosnki** przed wyjazdem, po drodze i przy powrocie od ślubu, **powinszowania** w dniu weselnym, **przemowy** rozmaite podczas uczty weselnej, **piosnki** podczas uczty weselnej, podczas **czepiu,** różne piosnki podczas tańca, **wiersze** i ucieszne **przemowy** (deklamacye), **przemowy** na zakończenie wesela, **opis zwyczajów** weselnych na Śląsku, w Poznańskiem, Krakowskiem. Najobszerniejsza to i najlepsza książka weselna.

Cena w oprawie 1 mk., z przes. **1,10 mk.**

Należytość najlepiej przesyłać przekazem pocztowym (Postanweisung), bo to taniej i pewniej, aniżeli w znaczkach pocztowych. Prosimy zamawiać pod adresem:

„KATOLIK“ w Bytomiu (Beuthen O.-S.

Papier listowy

z pięknemi nagłówkami w pięciu seryach, z których każda zawiera 5 arkuszy, a każdy arkusz inny nagłówek z wierszem przesyła za nadesłaniem **50 fen.** franko

ekspedycya „Katolika“
w Bytomiu (Beuthen O.-S.)

Księgarzom i odsprzedającym wysoki rabat. — Do dostania w księgarniach i u pp. agentów „Katolika“.

Co jest Chleb św. Antoniego?

dokładny opis jako i jeden zeszyt Chleba rozsyła za darmo

Księgarnia Katolicka, Poznań, Rynek 53

Redaktor odpowiedzialny: Dyonizy Kowalski w Raciborzu. — Nakładem i czcionkami „Nowin Raciborskich“ w Raciborzu.

Dodatek do numeru 84 „NOWIN RACIBORSKICH“.

Racibórz, Sobota dnia 20-go Lipca 1901 r.

Mały obrońca ojczyzny.

(Obrazek z wojny transwaalskiej.)

W ostatniej potyczce pułk Boerów stracił dobosza. Trzeba było starać się o nowego.

Pewnego dnia stanęła w obozie kobieta w średnim wieku, w żałobne ubrana suknie. Przyprowadziła za rękę trzynastoletniego chłopca, szczupłego i na wiek swój bardzo małego, prosząc o przyjęcie go na dobosza.

Stojący do koła wojacy wybuchnęli głośnym śmiechem, nawet i kapitan nie mógł ukryć śmiechu pod wąsami.

[redacted]

— Dobrze więc, przyjmiemy malca — rzekł kapitan, zwracając się do matki. — Jakże mu na imię?

— Edward.

— A czy potrafi wytrzymać wraz z nami trudy wojenne?

Matka wybuchnęła płaczem. Położyła chudą rękę na jasną główkę chłopca i, łkając mówiła:

— Mąż mój i dwóch już synów legło za ojczyznę na polu bitwy... trzech walczy jeszcze... To szósty i... ostatni!... Nie mogę jednak utrzymać go w domu. Rwie się w pole i powtarza, że iść musi. — Tylko.. błagam cię, panie kapitanie, czuwaj nad nim i powróć mi go zdrowym. Jestem teraz sama—zupełnie już sama..

Zaniosła się znowu płaczem.

— Zrobię wszystko, co tylko będzie w mej mocy — odpowiedział kapitan — gdyby jednak.. miało go spotkać nieszczęście, to legnie za ojczyznę i za świętą sprawę naszego narodu.

Kobieta oddaliła się, tłumiąc łkania i jęki bolesne, co jej piersi rwały. Chłopiec pozostał w obozie.

Wkrótce „mały Edek“, jak go nazywano powszechnie w obozie, został ulubieńcem wszystkich, najbardziej jednak przypadł do serca olbrzymowi trębaczowi.

Gdy droga była zła, gdy przechodzić trzeba było rzeki i strumienie, trębacz brał chłopca wraz z bębnem na ramiona a podczas długich, forsownych marszów robili to wszyscy żołnierze na przemiany. Mały dobosz śmiał się, szczebiotał, bił w bęben, a starym wojakom serca rosły na widok tego pełnego życia i zapału dziecka.

* * *

Słońce schodziło już ze zlanego krwią pola bitwy, a bój wrzał ciągle jeszcze. Dopiero ciemność nocy zdołała rozdzielić obie zajadle walczące strony.

Teraz na pobojowisku zamigotały tu i owdzie błędne ogniki. To szukano z latarniami poległych towarzyszów broni. Co chwila wnoszono świeże nosze do namiotu, gdzie lekarze przez całą noc zajęci byli amputowaniem rąk i nóg, zeszywaniem i opatrywaniem ran.

Pomiędzy tymi, którzy z latarniami błądzili po pobojowisku, znajdował się także olbrzymi trębacz. W zgiełku bitwy stracił z oczu małego dobosza i teraz go szukał gorączkowo.

— Czyście nie widzieli małego Edka? Nie wiecie, gdzie jest mały Edek? — zapytywał każdego napotkanego żołnierza głosem, w którym brzmiały łzy tłumione.

Od czasu do czasu zatrzymywał się, nadsłuchując pilnie, czy nie usłyszy dobrze znaże Edek nie wypuści pa- czy. Co to? be. spóźnione k to bęben... e. uderzenia, puścił się w y odgłos bę- miłe dźwię wrzał był bój w końskich i łużach krwi, na ziemi, pę- brzmiał zno- e. o pień drze- a w ręku pa- cze kochany? Będziesz mnie ieraz bywało. ... rzegł, że kula py. Pod ko- emi szelkami.

Olbrzym jęknął cicho. Uczuł w sercu ból okropny, w oczach łzy palące.

— To ten poczciwiec opatrzył mnie przed śmiercią — rzekł Edek, wskazując na leżące obok zwłoki Szkota. Poczciwy żołnierz przed skonaniem zerwał z siebie szelki i obwiązał niemi resztę moich pedałów, aby mi krew nie uszła. A przecież wiedział on, że jestem jego nieprzyjacielem.

Ostróżnie, powoli, jak najtroskliwsza matka chore dziecię, trębacz podniósł chłopca z ziemi. Łzy strumieniem płynęły po ogorzałych policzkach i sumiastych wąsach starego wojaka.

Edek to spostrzegł.

— Ty płaczesz, stary? — Wstydź się, widzisz, że ja nie płaczę. Mnie nic nie boli, tylko... spać mi się chce bardzo... głowa mi ciężyy... Ale nie zapomnij o bębnie... nie mogę przecież wrócić bez bębna do obozu...

Trębacz ułożył chłopca ostrożnie na murawie i przywiązał mocno bęben wpół ciała. Potem posadził nań Edka, ktory ciężką głowinę oparł na ramieniu olbrzyma.

— Jakiś ty dobry, mój stary! — mówił małec, jak senny — Bog da... że jeszcze pójdziemy tak razem .. do boju... Zagramy razem tego marsza .. pamiętasz go... „marsz na szańce?..“

Począł cicho, słabym głosem nucić melodyę, próbując palcami wybić takt na skórze bębna.

Trębacz obejmując ramionami chłopca, szedł w stronę obozu, powstrzymując się ze wszystkich sił aby nie wybuchnąć głośnym płaczem, lub klątwą i bluźnierstwem.

Chłopiec zdawał się zasypiać. Oddychał coraz słabiej i wolniej. Po chwili odezwał się znów.

— Stary, a pamiętaj pozdrów odemnie matkę.. i braci, jeżeli ich kiedy zobaczysz... może ja już pójdę do ojca i tamtych.. najstarszych.. Czy jutro będzie znowu bitwa... Słyszysz .. stary mój... to... marsz... „na szańce“.

Ostatnie słowa zamarły mu na ustach, głowa opadła ciężko na ramię trębacza. Zasnął. Olbrzym ostrożnie, z drogim ciężarem, kroczył przez trupy, pnie i kamienie, dążąc ku dalekiemu obozowi.

Gdy stanął nareszcie w obozie, mały dobosz spał już snem wiecznym...

Siedział martwy na bębnie, w lewej rączce, zaciśniętej konwulsyjnie, trzymał jeszcze pałeczkę. — —

Duszyczka jego uleciała w krainy, gdzie panuje sprawiedliwość a nieznana przemoc jednego narodu nad drugim, gdzie w poniżeniu są ci, którzy tu rządzili gwałtem i bezprawiem, a w chwale żyją, którzy na tym świecie doznawali ucisku i prześladowań.

Młodego bohatera witały w tej lepszej krainie dusze mężów, którzy niegdyś umarli lub cierpieli za wolność własnej ojczyzny i za prawa swojego narodu a na ich czele byli Machabeusze, Joanna, dziewica Orleanu i Tadeusz Kościuszko.

OGNIEM I MIECZEM.

Przez Henryka Sienkiewicza.

37)

(Ciąg dalszy.)

Nie z niewdzięczności to przeciw kniaziowi — rzekł — nie dowiadywałem się o dziewczynę, ale gdy opiekunowie nie zaglądali do Łubniów i żadnych skarg na nich nie odbierałem, sądziłem, iż są poczciwi. Skoroś mi jednak teraz ją przypomniał, będą o niej jak o rodzonej pamiętał.

Skrzetuski, słysząc to, nie mógł się nadziwić dobroci tego pana; który zdawał się sobie samemu robić wyrzuty, że wobec nawału spraw rozlicznych, nie zajął się losami dziecka dawnego żołnierza i dworzanina.

Tymczasem nadszedł pan Bychowiec.

— Mosanie — rzekł mu książę — słowo się rzekło: jeśli zechcesz, pojedziesz, aleć proszę, uczyń to dla mnie i ustąp funkcyi Skrzetuskiemu. Ma on swoje szczególne, słuszne racye, by jej pożądać, a ja o innej pomyślę dla waści rekompensie.

— Mości książę — odparł Bychowiec — łaska to wysoka waszej książęcaj mości, że mogąc rozkazać, na moją wolę to zdajesz, której łaski nie byłbym godzien, nie przyjmując jej najwdzięczniejszem sercem.

— Podziękuj-że przyjacielowi — rzekł książę, zwracając się do Skrzetuskiego — i idź gotować się do drogi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Rozmaitości i żarty.

KRAKOWIAK ŻYDOWSKI.

Pies ma ogon, słoń ma trąbę,
Krowa rogi też,
Powiedz mi, moje Salcze
Czy mnie kochać chcesz?
Szwici sobie księżyc w nocy,
Bo ma na to czas —
Moje Salcze? czy małżeństwo
Będzie kiedy z nas?
Bije sobie bednarz w klepki,
Coby on był zdrów.
Czy mnie kochasz, moja Salcze?
Proszę tobie — mów!
Każda szwica ma swój knotek,
A kopyta; koń —
Moje Salcze, potrzebujesz
Dacz mi swoją dłoń!
W każde Wisłe jest wilgotno,
Rybe nima głos,
Ożeń ty sze ze mną, Salcze,
Bo marny mój los!

Prosimy baczyć uważnie na naszą firmę.

HENRYK COHN & Co., Racibórz G.-S

Codzienny napływ nowości, wełnianych i atłasowych krepów,
delikatnych czarnych i kolorowych żakardów, prześlicznych damaszków atłasowych na zapaski, szale krajowe i zagraniczne Long i tybetańskie w zupełnie nowych musztrach, jako też wszelkie inne chusty na głowę i zarzutki. Zadziwiające nowości pięknych materyi satynowych, katunów, pikietów itd.

Wielki skład czarnych i kolorowych atłasów na suknie ślubne.

Olbrzymi skład poszew, wsyp i skład towarów płóciennych.

Posiadamy tylko dobre gatunki wszelkich towarów, wchodzących w nasz fach, i dajemy takowe po najtańszych cenach.

Heinrich Cohn & Co. Racibórz, Nowa ul., narożnik rynku maślanego.

Przy zakupnie całej wyprawy ślubnej doręcza się piękny podarek weselny.

Prosimy baczyć uważnie na naszą firmę.

Dla cierpiących na żołądek!

Wszystkim tym, którzy z powodu przeziębienia lub przeładowania żołądka, z powodu niedostatecznych, ciężko strawnych, za gorących lub za zimnych potraw, lub z powodu nieregularnego sposobu życia nabawili się cierpień żołądkowych jak kataru żołądkowego, kurczu żołądkowego, boleści żołądka, ciężkiej strawności lub zaflegmienia, poleca się niniejszem dobry środek domowy, którego wyśmienita skuteczność, dawno już jest wypróbowaną. Jest nim znany środek na strawność i przeczyszczenie

wino ziółkowe Huberta Ullricha.

To wino ziółkowe wyrabiane jest z wyśmienitych, znanych jako szybko gojących ziółek, przyprawiane dobrem winem, pokrzepia i ożywia cały organizm trawienia u człowieka, nie będąc żadnym środkiem na rozwolnienie. Wino ziółkowe usuwa wszelkie nieprawidłowości w narządach krwionośnych, oczyszcza krew z wszelkich zepsutych, jedynie choroby sprowadzających materyi i działa korzystnie na tworzenie się nowej zdrowej krwi. Przez wczesne używanie wina ziółkowego usuwane bywają cierpienia żołądka zazwyczaj w zarodku samym. Nie należy zatem zwlekać, lecz z pomiędzy wszelkich ostrych, żrących, niszczących środków winu ziółkowemu oddać pierwszeństwo. Wszelkie oznaki, jak: ból głowy, odbijanie się, wzdymanie, uczucie niesmaku z womitami, które przy chronicznych (zastarzałych) cierpieniach żołądkowych tem silniej występują, usuwane zostają po kilkakrotnem użyciu wina. — Zatwardzenie i nieprzyjemne następstwa takowego, jak uczucie duszności, kolki, bicie serca, brak snu, jako też nagromadzenie się krwi w wątrobie, mleczu i w około kiszki odchodowej (hemoroidy) usuwa szybko i łagodnie wino ziółkowe. Wino ziółkowe usuwa wszelką niestrawność, naprawia dzielnie cały system trawienia i usuwa przez lekki stolec wszelkie zbyteczne materye z żołądka i kiszek. Szczupłość, bladość twarzy, brak krwi, wycieńczenie sił są po części następstwami złego trawienia, niedostatecznego tworzenia się krwi i chorobliwego stanu wątroby. Przy zupełnym braku apetytu, wśród nerwowego wycieńczenia i posępnego usposobienia, jako też częstego bólu głowy, bezsenności w nocy, często i tacy chorzy powoli usychają. Wino ziółkowe nadaje osłabionym siłom życiowym nowej podniety. Wino ziółkowe podnieca apetyt, wzmacnia trawienie i pożywienie, podnieca wymianę pierwiastków, przyspiesza i ulepsza tworzenie krwi, uspakaja wzburzone nerwy i przysparza choremu nowych sił i wlewa weń nowe życie. Dowodzą tego liczne uznania i listy dziękczynne.

Wino ziółkowe jest do nabycia we flaszkach po 1.25 m. i 1,75 m w aptekach: w Raciborzu, Kietrzu, Sudzicach, Baborowie, Kuźni Raciborskiej, Rybniku, Rudach, Wodzisławiu, Boguminie, Hulczynie, Branicy, Głubczycach, Pawłowicach, Polskiej Cerekwi, Niem Racławicach, Koźlu, Pilchowicach, Żorach, Pszczynie, Jastrzębiu, Gliwicach itd. w aptekach.

Także wysyła firma **Hubert Ullrich, Leipzig, Weststr. 82**, trzy i więcej butelek wina ziółkowego po cenach oryginalnych do wszystkich miejsc Niemiec franko z skrzyneczką. Przestrzega się przed naśladownictwami. — Należy żądać wyraźnie **Huberta Ullrich'a wina ziółkowego.**

Moje wino ziółkowe nie jest żadnym tajemniczym środkiem; jego części składowe są: wino Malaga 450,0, spryt winny 100,0, glicerýna 100,0, wino czerw. 240,0, sok bylicowy 150,0, sok wiśniowy 220,0, koperek włoski, anyż, korzeń heleński, amerk. korzeń posilny, korzeń goryczkowy, korzeń kalmusowy aa 100,3.

HUGO BROCK, Racibórz,

ulica Tumska, naprzeciw kościoła farnego.

Bazar dla podarków na urodziny, zaręczyny, wesela w największym wyborze po najniższych cenach.

Największy SKŁAD specyalny na wózki dla dzieci,

wózki sportowe i dla lalek po zdumiewająco nizkich cenach.

Spłaty ratami także dozwolone.

Józef Mikeska

wyroby sztuczne w kamieniu
Racibórz, Opawska ulica 16.

Pomniki na groby

z marmuru i kamienia,

Boże męki, figury kościelne, ołtarze kamienne.

Tanie ceny.

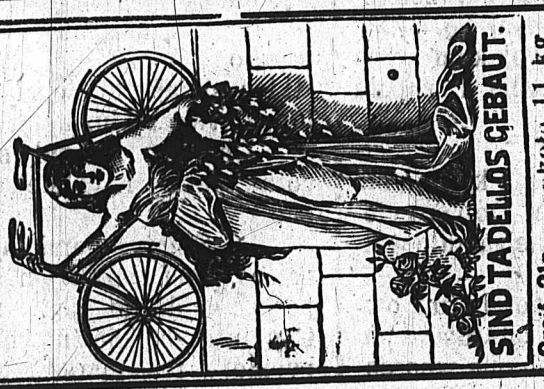

Greif 31a = około 11 kg. Najświetniejszy obecnie półwyścigowiec.
Greif36, wiel. eleg. koło damskie zbytkowne.
Greif 23, nadzwyczaj silne koło wycieczkowe.
Stoewera maszyny do szycia walczą co do znakomitej konstrukcyi o I-sze ze Stoewera kołowcami „Greif“.
Produkcya ręczna około 52000 maszyn do szycia.
Zastępca: C. Jordan, Racibórz.